Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 60 Środa, dnia 29-go lutego 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

ZA MARSZAŁKIEM JÓZEFEM PIŁSUDSKIM i listą Nr. 1

opowiedziały się najszersze rzesze, biedni i bogaci, młodzi i starzy, słowem ci wszyscy, którzy mają dobro Polski na sercu

Na cześć listy Nr. 1

Uroczysta akademja. Referaty. Goście z Warszawy. Występy artystów teatru „Gong"

Na wczorajszej akademji politycznej zorganizowanej dzięki, niestrudzonej energji p. Chmieleckiego, kierownika biura Komitetu Wyborczego m. Łodzi Bezp. Bloku Wsp. z Rządem, można się było przekonać, jakim powodzeniem i popularnością w naszem mieście cieszy się **lista Nr. 1.**



Wielka sala Filharmonji wypełniła się po brzegi: przybyli i robotnicy, i rzemieślnicy, i inteligencja pracująca.

„Hymn narodowy" zainaugurował akademję.

Po referacie p. Wodzińskiego, pierwszego kandydata na liście senatorskiej Nr. 1, wystąpili artyści sympatycznego i lubianego powszechnie w Łodzi zespołu teatru „Gong'u" w szeregu produkcjach pod doświadczonem kierownictwem dyr. Jastrzębca, który swoją „enuncjacją polityczną" wywołał niebywały aplauz widowni.

„Kwiaty polskie" w wykonaniu orkiestry z fabryki I. K. Poznańskiego zakończyły pierwszą część.

W drugiej części wystąpiła generalna i niezwykle popularna w kraju mówczym, p. Strzelecka, jako przedstawicielka Centralnego Komitetu Wyborczego Kobiet Demokratycznych.

Utalentowana prelegentka w sposób zdecydowany i rzeczowy zaatakowała przeciwników ideologji Marszałka J. Piłsudskiego i gloryfikatorów zabójcy Pierwszego Prezydenta Rzplitej ś. p. G. Narutowicza, dalej zobrazowała kwieciście znojną walkę Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski o zrealizowanie testamentu przodków i odrodzenia demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, w której każdy obywatel cieszyłby się z opieki prawa, będąc jednocześnie lojalnym i wiernym nakazowi: **„szczęście Ojczyzny — najwyższem prawem!"**

Piękna dykcja, dobrze postawiony głos obok serdecznego i szczerego tonu pozwoliły dzielnej bojowniczce o zwycięstwo idei Komendanta wywołać entuzjazm wśród kilkotysięcznych słuchaczów, którzy burzą niemilknących długo oklasków odpowiedzieli na okrzyk p. Strzeleckiej: **„Niech żyje Marszałek Piłsudski!"**

Wreszcie b. treściwe i rzeczowe przemówienie wygłosił p. **Jan Kowalski** przedstawiciel Rady Zjednoczonego Stanu Średniego z Warszawy, porywając wielomowe okrzykiem na cześć kandydatów listy Nr. 1.

„Pierwsza brygada" zakończyła akademję, którą każdy z obecnych opuszczał w podniosłem nastroju. **St. T.**

List Papieża do Marsz. Piłsudskiego

Ustęp z listu, przesłanego Marszałkowi Piłsudskiemu przez Biskupa H. Przeździeckiego, przewodniczącego Komisji Papieskiej

Ojciec Święty, Pius XI dnia 20-go grudnia 1927 r. najłaskawiej zechciał powierzyć mi zaszczytne dla mnie polecenie powtórzenia Panu Marszałkowi słów Jego Świątobliwości, zwróconych do Pana Marszałka, a mianowicie:

„NA NOWY ROK BŁOGOSŁAWIMY MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU, JEGO ŻONIE i UMIŁOWANYM JEGO CÓRKOM, BŁOGOSŁAWIMY MARSZAŁKOWI NA PRACĘ RZĄDÓW JEGO DLA DOBRA POLSKI i KOŚCIOŁA W POLSCE".

Czyż zatem każdy Polak i bodaj najgorliwszy katolik nie może oddać swego głosu na listę rządową?! Któż zatem będzie najwyższą instancją w sprawach religji, jeżeli odrzucimy nakazy samego Papieża?!

„Nie wolno kurczyć miłości Ojczyzny"

List Biskupa W. Bandurskiego do Kongresu Ludowego w Kielcach

W Kielcach odbył się wielki kongres włościański. Biskup Bandurski wystosował do kongresu płomienny list, który w streszczeniu brzmi:

„Do walk partyjnych i waśni politycznych, jakimi szarpana jest dziś Rzeczpospolita Polska, nie mam zamiaru się mieszać, ale dobro ogólne mając na myśli, poczuwam się do obowiązku zebranym uczestnikom Kongresu Ludowego przypomnieć, że tak jak w czasie wojny, tak i w dobie wyborów, które częstokroć są wewnętrzną zamieniają się wojnę, obowiązują Przykazania Boskie i Wielka Chrystusowa Zasada Społecznej Miłości.

O tem Chrześcijanie i Katolicy przy wyborach muszą pamiętać, aby się przeciwstawić „wielkiemu rozerwaniu serc ludzkich i potarganiu jedności i miłości i zgody sąsiedzkiej".

Nie wolno kurczyć miłości ojczyzny pamięcią tylko o swojej wyłącznie ziemi, o swojem jedynie województwie. Prawdziwą plagą jest ciasne pojęcie o obowiązkach względem kraju, ten patrjotyzm prowincjonalny.

I o tem muszą wszyscy dziś pamiętać, że władzy i rządowi musi być użyczony posłuch, wedle orzeczenia Pisma Bożego, że „wszelka władza od Boga".

W Polsce trzeba jednej Wielkiej Myśli — jednego Wielkiego Serca, jednego Silnego Rządu, któryby trwałością swoją mógł przed całym światem świadczyć o sile i mocy potęgi Państwa Polskiego.

Liczy się z dzisiejszym Rządem silnym i mocnym cały świat dyplomatyczny i liczą się z Wielkim Człowiekiem, jakiego wydała Męczeńska i Bohaterska Ziemia Wileńska, najwybitniejsze jednostki w świecie katolickim, chrześcijańskim i dyplomatycznym.

Z pozdrowieniem i oddaniem

Dr. Władysław Bandurski,
Biskup.

Wilno, 24 lutego 1928 r.

Akademja Robotnicza

Dziś w środę przy ulicy Zawiszy 22 (Bałuty) w sali kina „Era" B. B. urządza 3 Akademje Robotnicze: o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem. Na program złożą się przedstawienia kinematograficzne, przemówienia przedwyborcze i artystyczne produkcje.

Wstęp wolny dla sympatyków Bloku Bezpartyjnego.

Rezolucja wiecu kolejarzy węzła Łódzkiego

„Pracownicy Kolejowi Węzła Łódzkiego i przyległych stacyj zgromadzeni na wiecu w dniu 27 lutego b. r. w sali Filharmonji, po wysłuchaniu prelegentów Bloku Współpracy z Rządem i przedstawicieli P. P. S. postanawiają: W przekonaniu, że tylko rząd Marszałka Piłsudskiego wraz z posłami z naszego środowiska będzie w stanie urzeczywistnić tak ważne nietylko dla pracowników państwowych ale i dla dobra państwa postulaty, wzywamy wszystkich uświadomionych kolegów kolejarzy do poparcia dalszych zamierzeń Komitetu przez czynny udział w akcji wyborczej do ciał ustawodawczych oraz przez gremjalne głosowanie na listę Nr. 1."

Kalisz

KALISZ, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W całym powiecie tutejszym walczą szczególnie ze sobą o wynik wyborów listy Bloku Bezpartyjnego, P. P. S., częściowo zaś „Wyzwolenie". Inne ugrupowania w szczególności listy endecka (22), chadecko - piastowa (25) oraz Stronnictwa Chłopskiego posiadają minimalne szanse.

Nastrój ogólny najprzyjaźniejszy jest dla Bloku prorządowego, który musi jednak zwalczać ordynarną demagogję przeciwników, a co gorsza zamachy na swoje wiece ze strony uzbrojonych w kije bojówek

Czuma aresztowany

Wraz z 13 towarzyszami osadzono go w więzieniu

KRAKÓW, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W dniu wczorajszym władze policji krakowskiej aresztowały pod zarzutem agitacji komunistycznej szereg przywódców P. P. S.-lewicy, wśród nich przywódcę tej lewicy, Andrzeja Czumę, oraz 13-tu jego towarzyszy. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego.

O co chodzi?

Zupełnie słusznie mógłby ktoś zarzucić nam, że w ostatnich paru tygodniach poświęcamy na tem miejscu zyt wiele uwagi sprawom i zagadnieniom wewnętrznym, odnoszącym się do polityki wewnętrznej Państwa. Wszak życie toczy swoje fale wartkim prądem i unosi na grzbietach wód wiele, wiele bardzo interesujących wydarzeń, przejawów i zjawisk. Istotnie, tak jest.

Aliści należy nie zapominać, że przeżywamy obecnie w Polsce chwile przełomowe, momenty decydujące wprost o kierunku i napięciu rozwoju przyszłego Państwa Polskiego, o tem, czy Polska wypełni testament Jagiellonów, ongiś świetnej dynastji naszej, czy też...

Et, czemu pozwolić choćby na chwilę, by wkradł się do serc naszych, do umysłów cień wątpliwości?

„Śmiałym szczęście sprzyja!" — powinniśmy wiedzieć, co chcemy i dokąd dążymy, a cel osiągniemy bezwątpienia!

Bo o cóż nam chodzi w tej chwili? Dokąd zmierzamy? O co walczymy?!!!

Idziemy w tej chwili pod hasłem naprawy ustroju Państwa Polskiego! I powiedzmy sobie otwarcie: jeżeli przyszły Sejm nie potrafi rozwiązać należycie i słusznie tej naprawy, to tem samem rozwiąże ...ale tylko sam siebie!

Wielki Budowniczy Odrodzonej Polski rzucił hasło: naprawa ustroju państwa polskiego w kierunku należytego rozgraniczenia zakresu kompetencji władzy ustawodawczej i wykonawczej, przyczem zapewnienie władzy wykonawczej należytego autorytetu i siły, a ponadto wzmocnienie i uniezależnienie od wpływów tej lub tamtej partji stanowiska Głowy Państwa.

W całej kampanji przedwyborczej powinniśmy już dziś rozróżnić trzy kierunki:

z jednej strony egoistyczny, z drugiej doktrynerski, a ponad nimi góruje ten właściwy, celowy.

Bo proszę tylko rozważyć bezstronnie i bez irytacji i zbytniej alteracji.

Cały obóz endecki, wszystko bowiem jedno, kto go stanowi, faktem zaś niezbitym jest już dziś i dowiedzionym, że szumne i wiele mówiące hasła: „narodowy", „katolicki" i t. p. — to są raczej szyldziki obliczone na naiwność wyborców i demagogiczne tricki, przy których pomocy partyjnicy pragną przemycić siebie i swoje interesy — to jedna strona opozycji dzisiejszej przeciwko bezpartyjnym rządom Marszałka Józefa Piłsudskiego, a z drugiej — obóz lewicy.

Do czego zmierza jeden i drugi?

Pierwszy — spekuluje na bezmyślności i głupocie tłumów wyborczych w myśl własnych partyjnych interesów, wychodząc z założenia, że „my — to państwo, a państwo — to my", „jeśli ma zginąć nasza partja, to niech ginie i państwo!"

A dalej. Endecy widzą całe lekarstwo choroby ustrojowej, na którą dziś cierpi Państwo Polskie, w reformie ustawy o ordynacji wyborczej w kierunku tym, aby w rezultacie zapewnić większość sejmową endekom, a to przez zniesienie powszechności prawa wyborczego, przez zaprowadzenie ustroju „państwa korporacyjnego" i t. p. Jednem słowem, zaprowadzenie takiego ustroju, by „zabić zdrową demokrację" i utorować drogę do „monarchji absolutystycznej", przy której „fa milje" partyjne i „kliki" dworskie podzieliłyby między sobą władzę i państwo i „lud poddany", by stworzyć „raj wymarzony na ziemi", jakby jakaś „Arkadię endecji".

Natomiast lewica opozycyjna stawia zagadnienie naprawy ustroju na punkcie doktryny, t. j. teoretycznego ujmowania sprawy bez względu na to, co życie nam przynosi i jego doświadczenie.

Z punktu widzenia lewicy opozycyjnej dotąd panujący demokratyzm parlamentarny nie może być zreformowany bez uszczerbku dla „interesów" rzesz pracujących na demokratycznie wprost ujęcia z zagadnienia ustroju państwa w zastosowaniu do rzeczywistych jego warunków, do psychicznych wartości społeczeństwa, do jego położenia geograficznego, do jego rozwoju historycznego i układu sił społecznych.

Nie! Lewica opozycyjna stoi na stanowisku utrzymania demokratyzmu parlamentarnego, polegającego na tem, że wyborcy wybierają parlament, a jego większość rząd, kto ry winien być odpowiedzialny przed tą większością.

Nie to, że doświadczenie prawie dziesięcioletnie wykazało, że taki ustrój państwa może samo państwo doprowadzić do ruiny i do upadku. Nic to! Niech święci tryumfy teorji, doktryna, „principialność", „zasadnicze stanowisko".

Nam chodzi jednak o życiowe, praktyczne rozwiązanie sprawy ustrojowej w duchu tradycyj ustrojowej i historycznego rozwoju na pożytek społeczeństwa całego — bez różnicy warstw — i mocarstwowej przyszłości Ojczyzny.

I właśnie dlatego na listach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem widnieją nazwiska przedstawicieli różnych grup społecznych, osobistości czołowe różnych organizacyj gospodarczych, ludzi różnych przekonań politecznych, a nawet politycznych, — ale wszyscy ci natomiast złączeni są jedną naczelną ideą: bezstronnego i praktycznego rozstrzygnięcia zagadnienia ustrojowego Państwa Polskiego w duchu istotnej naprawy, opierając się na powyższych zasadniczych przesłankach. Oto, o co nam chodzi.

Stanisław Targowski.

Rząd nie ustaje w pracy

W ciągu jednego posiedzenia załatwiono znów kilkanaście ważnych spraw państwowych

WARSZAWA, 28. 2. (PAT). Dnia 28 b. m. o godz. 5 po poł. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera prof. Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którem m. in. uchwalono: projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o usuwaniu nieczystości i wód opadowych i o zaopatrywaniu ludności w wodę; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o samorządowych kredytach zagranicznych i sprzedaży papierów wartościowych za granicą; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sprzedaży nawozów sztucznych; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zmianie dekretu o miarach z dnia 7 lutego 1919 r.; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej; o ograniczeniu nieruchomości ziemskich przy przebudowaniu ustroju rolnego; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o przeprowadzeniu meljoracji przy dokonywanej przez urzędy ziemskie przebudowie ustroju rolnego; projekt Prezydenta Rzplitej o uprawnieniach służby folwarcznej, rzucającej pracę na skutek zastosowania do nieruchomości ziemskiej przepisów art. 15 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej; projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o naprawie ustroju rolnego gospodarstw, przeciętych granicą wschodnią państwa.

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła uznać pewne kredyty na uregulowanie zaległych należności z tytułu delegacyj do szkół policyjnych.

W końcu odbyła się na dzisiejszem posiedzeniu dyskusja w sprawie zapobieżenia drożyźnie cegieł. W sprawie tej odbędzie się specjalne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego w niedzielę o godz. 4 po poł.

Waldemaras trąbi na odwrót

Zgadza się „łaskawie" na rokowania i proponuje Królewiec

WARSZAWA, 28. 2. (AW). Otrzymana wczoraj w Warszawie odpowiedź Rządu Litewskiego na notę Ministra Zaleskiego jest bardzo obszerna i składa się z dwuch części. Pierwsza część stanowi pewien wstęp, w drugiej zaś części rząd kowieński wyraża gotowość podjęcia rokowań z Polską, po zakończeniu się sesji marcowej Rady Ligi Narodów Jako miejsce rokowań proponowany jest przez Litwę Królewiec.

WARSZAWA, 28. 2. (AW). W związku z otrzymaną wczoraj notą rządu litewskiego informują, iż o ile bliższe zbadanie tekstu no ty da podstawę do stwierdzenia, że Litwa gotowa jest podjąć lojalnie rokowania, to rząd polski wykazując daleko idącą cierpliwość w stosunku do Kowna, zastanowi się nad możliwością nie wysuwania sprawy stosunków polsko - litewskich na forum Rady Ligi Narodów przed czerwcem. Ostatnio rząd polski nie otrzymując odpowiedzi rządu kowieńskiego zdecydowany był na powtórne wysunięcie spraw polsko - litewskich w czasie sesji marcowej.

Wielkie ożywienie w Gdyni

Przeładunek dzienny wynosi 6,000 ton

GDYNIA, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Od ubiegłej soboty daje się odczuwać w porcie gdyńskim wielkie ożywienie, co niewątpliwie jest oznaką końca okresu zimowego i zapowiedzią wielkiego ruchu wiosennego.

W ostatnich dniach przeładunek dzienny węgla sięgał rekordowej liczby 5.900 ton, co stanowi niemal połowę dziennego przeładunku węgla w Gdańsku.

Na redzie oczekuje możności ładowania 6 statków, w porcie ładuje 7.

Zdemaskowanie podziemnej akcji Berlina

Szef szpiegowskiego wydziału Reichswehry na usługach rządu sowieckiego

BERLIN, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Londynu donoszą: Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało informacje, że niemiecki pułkownik Nikolai przebywał w Moskwie jako oficjalny przedstawiciel Reichswehry i szef niemieckiego wy wiadu wojskowego.

Ministrstwo Reichswehry zaprzeczyło wprawdzie w ubiegłym roku, jakoby łączyły je stosunki z Nikolaiem, gdyż w myśl traktatu Wersalskiego, nie wolno Niemcom utrzymywać wojskowej służby wywiadowczej, angielska służba informacyjna posiada jednak dowody istnienia tego wywiadu, jak również na to, że pracująca w Sztokholmie przeciw Anglji centrala bolszewicka otrzymuje instrukcje od Nikolaia.

Straszliwa katastrofa w Rio de Janeiro

Cyklon, powódź i oberwanie się chmur. Dwieście domów runęło. Tysiące ludzi bez dachu nad głową.

LONDYN, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wczoraj w Rio de Janeiro szalała straszliwa burza. Cyklon przeleciał nad miastem, dokonując w ciągu pół godziny katastrofalnych spustoszeń. Morze wystąpiło z brzegów, chmury oberwały się, woda na głównych ulicach miasta sięga metra wysokości. 200 domów zostało podmytych i runęło. Dotychczas stwierdzono 8 osób zabitych a 20 rannych. Tysiące ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową.

EKSPLOZJA W FABRYCE BRYKIETÓW

Wybuch zabił 28 robotników i ranił przeszło 20. Wszystkie szyby w okolicy wybite. Przyczyną wybuchu — wadliwe obliczenie temperatury

KOLONJA, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). O katastrofie w Brueggen, podczas której wskutek eksplozji w fabryce brykietów zginęło 28 robotników, a około 20 zostało ciężko rannych, donoszą jeszcze dalsze szczegóły.

Eksplozja była tak gwałtowna, że w promieniu 5 klm. wszystkie domy zostały wstrząśnięte i szyby powybijane. W powietrze wzbił się olbrzymi słup płomieni, który rozszerzał się z olbrzymią szybkością. Siła gazów, wytworzonych przy eksplozji, zmiotła również mur, grubości 1 metra. Z hali maszyn nie pozostało ani śladu.

Przed szpitalem, gdzie przewieziono rannych, gromadzą się tłumy ludności. Widok matek i dzieci po zabitych i rannych rozgrywa się nieopisane sceny. Musiano zawezwać policję, aby utrzymywała porządek. Lekarze przypuszczają, że z pośród ciężko rannych tylko mała ilość da się utrzymać przy życiu.

Eksplozja nastąpiła wskutek wadliwego obliczenia temperatury przy pewnym procesie chemicznym.

Kulturalne, moralne i gospodarcze podniesienie społeczeństwa — oto hasło pracy państwowej.

Czy się opłaca być wybrańcem narodu

W obecnym czasie przedwyborczym, gdy na ustach wszystkich (i nie tylko na ustach, ale i na murach i parkanach) są wyrazy *Sejm, Senat, poseł*, warto zastanowić się nad tem, czy posłowie do parlamentów wogóle mogą robić „świetne interesy" *z tytułu wielkiej pensji, jakie rzekomo pobierają*; czy warto wogóle narażać się na nieludzkie wprost ataki ze strony przeciwników politycznych przez cały czas trwania kampanji wyborczej, w wyniku której niejeden kandydat wychodzi do tego stopnia „odnowiony", aż go i rodzona matka z trudnością poznać może.

Nie dotykamy tu tych istotnie „świetnych interesów", które niektórzy wybrańcy narodu robią „na boku" z tytułu piastowanej godności.

Z punktu widzenia tedy *pensji* poselskiej ciekawą będzie rzeczą porównać, co też wybrańcom narodu płacą poszczególne państwa.

Otóż okazuje się, że najlepiej opłacają swych członków parlamentu, czyli kongresu, Stany Zjednoczone; każdy z nich pobiera bo wiem 10.000 dolarów rocznie, czyli około 6.700 zł. miesięcznie. Wynosi to prawie 6 razy tyle, co pobierają posłowie czy senatorowie w parlamencie polskim.

Anglja płaci członkom parlamentu 400 funtów szterlingów rocznie, czyli około 1.500 złotych miesięcznie. Francja wypłaca posłom i senatorom po 45 tysięcy franków rocznie, a więc około 1.400 złotych miesięcznie. Niemcy płacą miesięcznie 619 marek, czyli prawie tyleż, co pobierają członkowie parlamentu fran cuskiego.

Stosunkowo bardzo dobrze płaci członkom parlamentu Czechosłowacja, gaża miesięczna wynosi tam 5 tysięcy koron, czyli przeszło 1.200 zł. miesięcznie. Tyleż prawie wynosi uposażenie posła na Węgrzech, bo 800 pengów miesięcznie.

Jugosławja opłaca członków parlamentu dziennie mianowicie po 300 dynarów. Wynosi to około 50 zł. dziennie, lecz wynagrodzenie to otrzymują posłowie tylko za czas obrad, lecz tam wynagrodzenie posła jest znacznie niższe, aniżeli w Jugosławji, stanowi bowiem zaledwie po 25 złotych dziennie w monecie bułgarskiej brzmi to 400 lewów.

Bardzo skąpo płacą Włochy, gdzie pensja roczna członka parlamentu wynosi 15.000 lirów (niecałe 7 i pół tysiąca zł.) w przeliczeniu miesięcznem wynosi to zaledwie 600 złotych. Parlament austrjacki wypłaca swym członkom miesięcznie 612 austrjackich szylingów, czyli około 850 złotych.

Państwa północne nagół płacą swym członkom parlamentu bardzo dobrze. Holandja np. płaci dziennie 20 guldenów, czyli przeszło 70 złotych; Norwegja zaopatrzyła swych prawodawców w pensję roczną, wynoszącą 7 tysięcy koron czyli przeszło 1.300 zł. miesięcznie.

Szwecja płaciła prawodawcom po 32 korony dziennie (prawie 80 zł) tylko za czas, kiedy parlament jest czynny. Danja natomiast przyjęła płacę roczną, wynosi ona od 4,840 do 6,092 koron rocznie, co stanowi płacę miesięczną w wysokości 1000 — 1300 zł.

Szwajcarja wypłaca członkom parlamentu 30 franków dziennie (około 50 zł.)

Belgja płaci rocznie po 12 tysięcy belgów czyli około 1400 złotych miesięcznie.

W Polsce, jak wiadomo, pensja poselska wynosi 1000 złotych miesięcznie, czyli 12,000 zł. rocznie.

Wal.

Wielki pożar w stolicy

Palił się Państwowy Bank Rolny

WARSZAWA, 28. 2. (PAT). W nocy z 27 na 28 luty b. r. w nowo - budującym się gmachu Państwowego Banku Rolnego powstał po żar, jak można przypuszczać, wskutek krótkiego spięcia w przewodach świetlnych, doprowadzonych dla wykończenia robot kamieniarskich w górnej części frontonu. Spaliło się rusztowanie i barak, osłaniający górną część frontonu, dach na tej części frontonu oraz uszkodzona została licówka kamienna.

Budowla była ubezpieczona, wskutek czego Państwowy Bank Rolny strat nie poniesie. Pożar ten nie wpłynie na termin przeniesienia biur bankowych do nowego gmachu. Dziś już w godz. rannych byli na budowie p. min. Reform Rolnych, wiceprezes P. B. R. St. Boguszewski i naczelny dyrektor W. Staniszewski.

Arystokrata bandytą

Zamordował i obrabował żonę bankiera

BUKARESZT, 28.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Młody człowiek, należący do najlepszych sfer towarzystwa, napadł wczorajszej nocy na żonę bankiera Leonida, zamordował ją i zrabował klejnoty wartości 800.000 lej.

Morderca oddał się sam w ręce policji.

(Dokończenie depesz na str. 8-ej)

Różne wiadomości

WYJAZD DO GENEWY. Na marcową sesję Rady Ligi Narodów wyjeżdża w dniu 2 marca o godzinie 7-ej wieczorem przez Wiedeń jako delegat rządu polskiego minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. Ministrowi towarzyszyć będą urzędnicy M.S.Z.: p. Adam Tarnowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych, p. Tadeusz Hołówko, naczelnik wydziału wschodniego, p. Marjan Szumlakowski, kierownik sekretarjatu ministra i p. Zawisza, sekretarz osobity ministra.

PRZYJAZD POSŁA PATKA. Onegdaj wieczorem przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie p. Patek.

Na dworcu witali p. Patka urzędnicy M. S. Z. z naczelnikiem wydziału wschodniego p. Hołówką na czele.

W dniu dzisiejszym p. Patek zostanie przyjęty przez ministra spraw zagranicznych, p. Zaleskiego.

ZMIANY W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ. Synod cerkwi prawosławnej zadecydował usunięcie biskupa Antonjusza (Marcenki) ze stanowiska wikarjusza diecezji warszawsko - chełmskiej i przymusowy pobyt w klasztorze meleckim na Wołyniu.

Powodem tej dymisji jest niesubordynacja biskupa Antonjusza wobec władz duchownych i jego gwałtowny podobno charakter, który go dyskwalifikuje na tak wysokie stanowisko.

Ostatniem wykroczeniem biskupa, które szalę przeważyło, było samowolne jego opuszczenie klasztoru w Jabłoczynie, wyznaczonego mu na miejsce rekolekcji.

* * *

Równocześnie zawieszonemu swego czasu biskupowi pińskiemu Pantalejmonowi nadano tytuł arcybiskupa z tytułem eminencji.

Arcybiskup Pantalejmon (Różnowski) z pochodzenia Polak, syn zesłańca politycznego i Rosjanki, był w młodości swej oficerem carskim, a następnie przyjął śluby zakonne.

W roku 1921 jako biskup piński agitował z ramienia patrjarchy moskiewskiego Tichona przeciw uznaniu autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce i został za to przez metropolitę Jerzego usunięty z biskupstwa i umieszczony w tym samym klasztorze, do którego obecnie idzie biskup Antonjusz.

Obecnie przeznaczono mu na siedzibę apartamenty biskupie w klasztorze Dermańskim.

POLSCY EMIGRANCI W BRAZYLJI. Z powodu wiadomości o rzekomym zakazie rządu brazylijskiego dopuszczania emigrantów z Polski do Brazylji, ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło przedstawicielowi „United Press", że o jakichkolwiek ograniczeniach emigracji polskiej do Brazylji niema mowy, przeciwnie rząd brazylijski traktuje emigrację polską na równi z emigracją z innych krajów i uważa ją za bardzo pożądaną, ponieważ emigranci polscy są pilni, pracowici, energiczni i stanowiący element, będący wzorem zamiłowania do porządku.

DROŻYZNA PIENIĄDZA

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Raz po razie kilka banków amerykańskich podniosło swoje stopy dyskontowe z 3 i pół na 4 procent. Ruch ten, zapoczątkowany w Chicago i Richmond rozszerzył się w szybkiem tempie na New York, Boston, Atlantę, Kansas i inne miasta.

Wiadomem jest, iż w Stanach Zjednoczonych stopa procentowa nie jest ustalona, jak we Francji, lub Anglji, przez centralną instytucję emisyjną. Zakłady tworzące t. zw. Federal Reserve System cieszą się ogromną autonomją w tym kierunku, jak zresztą i w wielu innych, a stopa kredytowa inna jest we wschodnich Stanach Zjednoczonych, czysto przemysłowych, niż w zachodnich — rolnych. Dlatego też, gdy bank rezerwowy w Chicago zdecydował podnieść swoją stopę dyskontową, można było przypuścić, że zarządzenie to zachowa charakter czysto lokalny. Obecnie widzimy już, iż stało się inaczej i że zamysł ten, roprzestrzeniając się, ogarnie wszystkie banki amerykańskie.

Sądziliśmy, iż Amerykanie, chcąc pobudzić do żywego ruchu zwolnioną nieco produkcję będą usiłowali wywołać zwyżkę cen. Tak się też stało; niektórzy sądzili, iż dzięki wzrostowi kredytów ułatwiających zakupy, a tempo i szutcznie potęgujących siłę kupna u ludności, produkcja amerykańska będzie mogła rozwijać się jakby w nieskończoność. Niskość stopy procentowej w Stanach Zjednoczonych odpowiadała w zupełności tej polityce.

Zdaje się jednak obecnie, iż owa przesadzona ekspansja kredytowa zagraża ekonomicznemu zdrowiu Stanów.

Nietylko bowiem zwiększają się teki handlowe banków, dochodząc do cyfr „rekordowych", ale również zaliczki na papiery publiczne, udzielane z roku na rok pośrednikom wzrosły o przeszło miljard dolarów. To też kierownicy „Federal Reserve Systemu" orzekli, iż czas już zahamować ten ruch i wyzyskać stopę dyskontową, jako niebezpieczną broń.

We Francji, zmiany stopy dyskontowej nie oddziaływują chwilowo zbyt mocno na poziom cen, gdyż nie powróciliśmy jeszcze do waloryzacji. Ale w krajach, gdzie istnieje wolny kurs złota, stopa dyskontowa posiada wpływ natychmiastowy.

Z durgiej strony nie należy zapominać, iż Federal Reserve System może wywierać bezpośredni wpływ na całość rynku pieniężnego; Banki Federalne mają prawo kupowania i sprzedawania swoich walorów i z prawa tego szeroko korzystają; w pewnej mierze banki te mają również możność kontrolowania czynności Giełdy.

Czy jednak skonstatowana przez nas przemiana będzie trwała? Nie można twierdzić tego z pewnością. W każdym wypadku, sam fakt, iż stopa dyskontowa podniosła się nagle w czasie gdy zwykle kredyt pieniężny ma raczej tendencję zniżkową, jest już symptomatyczny. Należy również zwrócić uwagę na wiadomość, podług której Senat amerykański miałby zamiar zarządzić ankietę o sposobach ograniczenia zaliczek, udzielanych pośrednikom przez banki, wchodzące w skład Federal Reserve Systemu. Polityka ograniczenia kredytu ma być więc zastosowana z energją i na wszystkich terenach.

Nas, Europejczyków, interesuje największej możliwy oddźwięk, jaki ta polityka może mieć na bieg interesów starego kontynentu.

Musimy skonstatować jedną rzecz, a mianowicie, iż zmniejszyła się dotychczasowa różnica pomiędzy stopą dyskontową amerykańską a europejską. Nastąpi wyrównanie, o którem wspominamy już oddawna. W następstwie kraje europejskie, które dotychczas domagały się współdziałania kapitałów amerykańskich dla długoterminowych inwestycyj będą starały się czerpać z własnego kapitału. Z tych samych powodów okażą się Amerykanie mniej skłonni do inwestycji kapitałów na rynkach europejskich. Podniesienie stopy dyskontowej ograniczy więc eksport kapitałów amerykańskich.

Nowa polityka banków federalnych może mieć jeszcze inny skutek: repatrjację pewnej części kapitałów amerykańskich. Wskazaliśmy poprzednio, iż podstawa kapitałów inwestowanych w całym świecie przez Amerykanów (a chodzi tu o przeszło 13 i pół miljardów dolarów) pozwoliłaby im zapomocą repatrjacji pożyczonych kapitałów amerykańskich zapobiec każdemu zachwianiu się ich narodowej ekonomji. Repatrjacje te, o ile dojdą do skutku, poruszą nietylko rynek londyński, ale również Paryż i Berlin. W czem zaś i jakim stopniu to nastąpi, o tem sądzić będziemy w miarę rozwijania się zjawiska.

F. François Marsal
senator francuski, b. prezes
Rady Ministrów

BEZROBOCIE W NIEMCZECH

Obecny stan niemieckiego rynku pracy budzi szczególne zainteresowanie całego świata w związku zwłaszcza z arbitrażem Ministerstwa Pracy pomiędzy przemysłowcami metalurgicznymi a 800,000 ludzi zatrudnionych w tym przemyśle. Ponieważ należenie robotników do Kas Chorych jest w Niemczech bezwzględnie obowiązujące, zdaje się być statystyka robotników, przez nie podawana, możliwie ścisłą. Otóż wykazuje ona liczbę 16 miljonów, jako odpowiadającą liczbie ludności robotniczej Niemiec, wliczając w to oczywiście zarówno służbę domową, jak pracowników rolnych. Co się tyczy liczby bezroboczych w Niemczech, nie obejmuje ona tych, którzy należą do kategorji tak zwanych „poszukujących pracy" bądź dlatego, że owi szukający nie byli dość długo zatrudnieni, aby mieć prawo do świadczeń państwowych, lub też, że byli niezatrudnieni dłużej, niż sześć miesięcy i wskutek tego nie otrzymują zapomóg, których udzielanie ustaje po upływie sześciu miesięcy bezrobocia. Ponieważ w roku bieżącym ekspirować ma w Niemczech przeszło 400 taryf, uwarunkowanych umową z pracownikami w poszczególnych gałęziach pracy, przewidywać należy w Niemczech od czasu zniesienia okupacji Ruhry. Każdy rok od czasu tej ewakuacji zaznacza się odmienną fazą w rozwoju Niemiec. W 1924 r. po okupowaniu Ruhry, w czasie inflancji i wskutek tego taniego eksportu, liczba bezrobotnych sięgała 402,600. W końcu lata 1925, w dobie stabilizacji marki i wielkiego odżywienia rynku wewnętrznego, liczba ta spadła do 200,000. W pierwszej połowie 1925 r., kiedy nastąpiło ścieśnienie obrotu gotówkowego, a nadto niemożliwość zyskania długoterminowego kredytu, podskoczyła odrazu liczba bezrbotnych do 2,850,000. Wskutek strejku węglowego w Anglji spadła cyfra bezrobotnych w końcu tego samego roku do 1,750,000. W 1927 r. pierwsze półrocze wykazało znów znaczny wzrost liczby bezrobotnych — 2,850,000, która to liczba zmalała znów z końcu ubiegłego roku do 870,000. Istna to huśtawka, bowiem styczeń r. b. ponownie wykazuje wzrost do 1,200,000, czyli powiększenie w stosunku do poprzedniego półrocza o pół miljona. Oczywiście z nacznym stopniu przypisać należy w kraju rolniczym wzrost bezrobocia w ciągu miesięcy zimowych i związanego z niemi braku robót w polu. Mimo to ekonomiści niemieccy uzależniają znaczny obecny wzrost bezrobocia w Niemczech od ogólnego stanu rynku niemieckiego, i związanego z nim zamknięcia wielu fabryk i warsztatów. W tych warunkach obecny, poważny zatarg pracodawców i pracobiorców w przemyśle metalurgicznym może doprowadzić bezrobocie w Niemczech do rozmiarów katastrofalnych, a wraz z niemi do poważnych wstrząśnień politycznych i ekonomicznych.

André Corthis — Przedruk wzbroniony

Przebaczę...

Powieść 20)

Wahała się, lecz uchwycił ją pod ramię i prawie unosząc, popchnął w głąb wehikułu. A gdy opadła na rozpalone poszki —

— Do Bombilli! — rozkazał woźnicy. — A postaraj si, aby twój koń ruszał się prędzej! Pilno mi!

Dorożkarz i koń nabrali energji na trzy minuty. Człowiek machnął strasznie batem, zwierzę ruszyło z kopyta, jakby ze dwadzieścia wściekłych much ugryzło go nagle w uszy. Żelastwo szczękało, rozgrzana skóra trzeszczała, a Anita krzyczała:

— Gdzie to jest? gdzie mnie pan wiezie? Ja nie chcę!...

— Ależ na Boga, dokąd panią unoszą przypuszczenia? Czy jeszcze pani jest zacofaną Toledanką, że zwykły spacer z przyjacielem wyprowadza ją z równowagi.

— Ależ ja nie wiem, gdzie mnie pan wiezie — odrzekła spokojnie, jakby tłumacząc się. — Co to jest Bombilla?

— To o dwa kroki stąd, u bram miasta, ogrody, aleje i trochę wsi. Są i restauracje. Ludność Madrytu idzie tam pić w niedzielę. W tygodniu niema tam nikogo. Będzie tam spokojnie i odetchniemy mniej ciężkiem powietrzem. Czyż to tak okropne?

Śmiał się z niej, więc się uśmiechnęła do niego, by okazać, że się nie gniewa za to. Truchtem o wiele wolniejszym, niż w początku, dorożka mijała eleganckie dzielnice, gdzie płócienne markizy w pasy żółte, czerwone i szare osłaniały piękne magazyny i rzucały na trotuary nierówne cienie. Wkrótce dojechali do przedmieść. Piekło ziało z murów wysokich domów, czerwonawych, obwieszonych łachmanami. Ze sklepików rozchodził się silny odór. Brzęczących much było tyleż, co i ziarnek kurzu, unoszącego się ponad wyschłym Manzanaresem, jak sucha groźna mgła.

— Czy to ja tu jestem? — myślała Anita — i to z nim...

Wspomnienia ją otoczyły... Było to za jej panieńskich lat, w wielkanocny poranek, przy wyjściu z kościoła katedralnego. Miała na sobie różową sukienkę, pasek czarnego atłasu opasywał zbyt wysoko figurę i podnosił jej młode piersi. Była pełna pretensji, zarazem nieśmiała, jak zwykle młode dziewczęta, nie umiejące jeszcze siebie ocenić. Coronel, przechodząc koło niej ze swymi przyjaciółmi, rzekł głośno, patrząc na nią: — „Ta, kiedyś będzie bardzo ładną". — Już wtedy był znanym kobieciarzem i nieszczególną miał opinję, lecz zdanie to sprawiło tak silną przyjemność, że jeszcze dziś drżała, przypomniawszy to sobie. Pomyślała także o Andaluzyjce, o jej kokieteryjnym zachowaniu u donny Teresy i o tryumfującej minie, gdy na balkonie trzymała rękę na ramieniu Coronela. Bezczelna! Co też powiedziałaby, widząc swego kochanka tak wzruszonego u boku tej skromnej wdowy? Przypominając sobie to wszystko, przypomniała Anita słowa Lela i pomyślała z dumą: „Żadna kobieta z mej rodziny, żadna z mych przyjaciółek nie odważyłaby się na to, co ja! Głupie są i bojaźliwe! Ja jestem wolna".

Domów było coraz mniej. Przeglądała już między niemi wieś. Potem wjechano w niebieskawy, gorący cień wielkich drzew. Wysokie rowy, pokryte suchą trawą, obejmowały z obu stron aleję. Na dnie rowów szara ziemia trzeszczała, jak garnki w piecu. Gdzieniegdzie drzemały niskie, białe domki, o oknach i drzwiach zamkniętych, upstrzone znakami, zachwalającemi świeże wino, lody i kozie mleko.

Przed jednym z takich domków pokaźniejszym nieco, piętrowym,, z balkonem, wychodzącym na mały ogródek, Coronel kazał się zatrzymać dorożkarzowi.

— Możesz wyprząc konie i odpocząć. Za jakie dwie godziny, o chłodzie będziemy wracać.

Dorożkarz posłuchał niezwykle szybko, znajdując siły na samą myśl o dobrym śnie w ciemnej stajni. Zsunął się z kozła i odpinał uprząż mokrą od potu zwierzęcia, zanim niezadowolona Anita zdążyła zaprotestować.

— Proszę wejść — rzekł Coronel, — nie pozwalając jej się rozmyśleć.

— Będzie pani mogła tu odpocząć i orzeźwić się.

Stuknięciem laski w drzwi wywołał restauratora, który przybiegł zaspany z błędnemi oczyma, mamrocząc:

— Co to? Kto tam? Także sposób budzenia!... Ah!... to don Wincenty!... To pan — sługa wielmożnego pana... Niech państwo raczą wejść, proszę bardzo.

Popatrzył na Anitę i poza jej plecami uśmiechnął się do Coronela z zachwytem i mrugnął porozumiewawczo.

— Jak się masz Gonzalvo — poufale przywitał go młody człowiek. Każ nam na górze podać lodów i biszkoptów, marcepanów, o ile masz świeże i słodkiego wina z Alikantu. Senorita sama wybierze. Chodźmy pani Anito, tam na pierwszem piętrze jest salonik, bardzo skromny, ale miły, gdzie będzie zupełnie dobrze. Pójdziemy?

Gospodarz znikł. Jakiś cichy, gorący czar ciążył na tym domu, tak, jak i na całem mieście i na całej wsi. Młoda kobieta i jej towarzysz minęli wielką pustą salę, w której wszystkie cztery ściany założone były beczkami o miedzianych, błyszczących obręczach, ustawionemi porządnie, jedne na drugich, a wydających silną woń anyżu. W kącie około karafki z osłodzonym winem brzęczały muchy i od czasu do czasu jedna z nich złapawszy się w zasadzkę, tonęła, kurcząc się szybko, jak zapalona zapałka, zanurzona w płynie.

— Jestem pewien, pani Anito — odezwał się Coronel, śmiejąc się, — że nigdy jeszcze nie była pani w szynku. Krzywi się pani. Ten jednak nie jest najgorszy. A tak! Zapach jest zbyt silny... Zapach wina i anyżu. Ale tam na górze z balkonu będzie pani miała tylko zapach jaśminu. Byłem tu kiedyś z przyjaciółmi. Strasznie miło.

Nie był już teraz pokorny i zdenerwowany. Był zupełnie pewny siebie. Wyprzedzając ją na ciemnych, stromych schodach, odwracał się ciągle ku niej, nachylał się i zdawało się jej, że się uśmiechał. Ona nie czuła już zmieszania, ani przyjemności, ni dziecinnej dumy, że przez tego człowieka została wybraną — bała się tylko i miała ochotę uciec. Stanąwszy na górze, z odrazą minęła mały salonik malowany w kraty, połyskujący, niechętnie zbliżyła się do balkonu, nad którym zwieszały się jaśminy.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa, dnia 29 lutego, Romana Op.
Czwartek, 1 marca, Albina B. W.

TEATRY.

Teatr Miejski — Moralność pani Dulskiej.
Teatr Kameralny — Niewierny.
Teatr Popularny — Wiarusy Sztandarów Francji.
Teatr „Gong" — „Łódź w Zakopanem".

KINA:

Apollo — „Markita".
Casino — Giełda miłości.
Corso — Unikaj krewnych.
Coloseum — Ben Hur.
Czary — „Tajemnica dr. Bazylego".
Grand-Kino — Czarna Venus.
Mimoza — „Czerwona Tancerka".
Mewa — „Krysia Leśniczanka".
Nowości — „Piekielny Karnawał".
Oświatowe — Zmartwychwstanie.
Odeon — „Markita".
Resursa — „Dusze dziecięce oskarżają was".
Splendid — Romas Kapłanki Wschodu.
Spółdzielnia Państw. — „Chłopczyca".
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapaśniczych.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 29 lutego dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburger (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

W przewidywaniu ruchu przedwyborczego

Brygada listonoszów będzie zwiększona

W przewidywaniu wzmożonego obrotu listowego w przededniu wyborów w związku ze wzmożoną agitacją, prowadzoną przez poszczególne komitety wyborcze, brygada listonoszów powiększona zostanie o 50 osób.

Pan dyrektor Płóciennik zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącym apelem do komitetów wyborczych, by listy swe złożyły w centralnej ekspedycji pocztowej przy ulicy Przejazd 38 już w dniu dzisiejszym, tak by w czwartek i w piątek mogły już być doręczone. W sobotę bowiem doręczanie listów, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich, jest bardzo utrudnione. (p)

Wielki gmach spółdzielni spożywców

Budowa rozpocznie się na wiosnę

Powszechna Spółdzielnia Spożywców zwróciła się do Magistratu z prośbą o udzielenie gruntu obszaru 3 mórg na budowę gmachu spółdzielni na polesiu konstantynowskiem.

W związku z tem podaniem wydział budownictwa opracował specjalny projekt, który był wczoraj przedmiotem obrad Magistratu.

W myśl projektu p. ławnika Izdebskiego, Spółdzielnia Powszechna otrzyma ów grunt pod warunkiem, iż w ciągu roku od dnia uchwały wybuduje piekarnię mechaniczną i masarnię, które zaopatrywać będą obywateli w większą ilość taniego pieczywa i wyrobów masarskich.

Niezależnie od tego Powszechna Spółdzielnia obowiązana jest również w ciągu roku otworzyć w mieście 10 tanich sklepów, a następnie miasto przekaże Spółdzielni również i swoje 4 sklepy.

Pomoc dla bezrobotnych

Rozdawnictwo zapomóg rozpocznie się 5 marca

Magistrat — w porozumieniu z Urzędem wojewódzkim — przystępuje w tych dniach do akcji rozdawnictwa żywności dla bezrobotnych, nieotrzymujących zapomóg ustawowych i nie korzystających z jakichkolwiek zapomóg doraźnych. Akcja ta prowadzona będzie z funduszów rządowych.

Rejestracja bezrobotnych rozpocznie się w poniedziałek dnia 5 marca r. b. i odbywać się będzie w biurach obwodowych Urzędu Zasiłkowego Magistratu m. Łodzi.

Z powyższej akcji korzystać będą mogli tylko ci, którzy zostali zarejestrowani w P. U. P. P. w czasie od 16 grudnia 1927 roku do dnia 29 lutego 1928 roku i nie korzystali z pomocy żywnościowej, udzielanej przez Magistrat w bieżącym sezonie zimowym.

Sto tysięcy zł. dla handlu i rzemiosła

Pomyślny wynik interwencji u p. starosty Rżewskiego

Na skutek energicznych zabiegów p. starosty Rzewskiego, Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 100.000 zł. kredytu dla rzemieślników i drobnych kupców powiatu łódzkiego.

Kredyt ten spłacany będzie w 10 ratach po 10.000 kwartalnie. P. starosta Rżewski z urzędu czuwać będzie nad prawidłowym podziałem kredytu mając do pomocy specjalną komisję opinjodawczą, złożoną z reprezentantów poszczególnych miast powiatu łódzkiego.

Komisja ta w skład której wchodzą pp. Fuchs z rudy Pabjanickiej, Józef Lange z Aleksandrowa, Stern z Tuszyna, Kowalczyk z Konstantynowa i Teska ze Zgierza odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, któremu przewodniczył p. starosta Rżewski.

W dłuższem przemówieniu p. starosta Rżewski wskazał, że Rząd pragnąc przyjść z pomocą rzemiosłu, które dostarcza rolnikom narzędzi pracy, udziela mu kredytu w celu podniesienia wytwórczości.

Kredyt ten oprocentowany jest w wysokości 11 proc. w stosunku rocznym, bez żadnych opłat i kosztów.

W wyniku obrad postanowiono zgodnie z wnioskiem p. starosty Rżewskiego podzielić kredyt proporcjonalnie do liczby mieszkańców każdego z miast powiatu łódzkiego.

Podział kredytów dla rzemiosła

Po pożyczki należy się zgłaszać do komunalnych kas oszczędności

Podział kredytu rzemieślniczego, podwyższonego przez Bank Gosp. Kraj. na posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu 22 bm. o 11.5 do 13.5 milj. zł., powierzony został komunalnym kasom oszczędności. Występują one z wnioskami o przyznanie kredytu do oddziałów B. G. K., położonych w ich obrębie, pocztem na zasadzie wniosku oddziału, zakład centralny B. G. K. przydziela poszczególnym komunalnym kasom oszczędności kredyt w odpowiedniej wysokości. Celem racjonalnego rozdziału kredytów utworzone zostały przy kasach oszczędności specjalne komitety dla rozdziału tych kredytów, składające się z przedstawicieli rozmaitych gałęzi rzemiosła pod przewodnictwem delegata B. G. K., którym jest zazwyczaj kierownik oddziału, względnie delegowany przez niego starszy urzędnik, natomiast w miejscowościach, w których niema oddziału, starosta, względnie burmistrz.

O nowej tej akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego zawiadomione zostało ministerstwo spraw wewnętrznych, które ze swej strony poleciło współdziałać wojewodom i starostom, w celu przeprowadzenia tej akcji.

Kredyt ten spłacany będzie w równych ratach kwartalnych i ostatnia rata będzie na 10 kwartałów, t. j. na 2 i pół lat. Oprocentowanie wynosi: w województwach Śląskiem i Pomorskiem 6 proc., w pozostałych województwach 9 proc. w stosunku rocznym.

Wzmocnienie autorytetu elementu polskiego i władzy państwa — zadanie na dziś rządu Marszałka Piłsudskiego.

Ruch budowlany w Łodzi

W roku 1927 Łódź zyskała 1,122 izb mieszkalnych

Według obliczeń Wydziału Statystycznego Magistratu opartych na sprawozdaniach Inspekcji Budowlanej m. Łodzi, w 1927 roku wzniesiono w Łodzi 279 budynków, w tej liczbie 151 budynków mieszkalnych, 51 przemysłowo-handlowych i 77 innych. Nadbudowy i przebudowy wykonano w 44 budynkach, w tej liczbie w 26 budynkach mieszkalnych i 17 przemysłowo-handlowych.

Efekt całorocznego ruchu budowlanego w postaci przyrostu nowych izb mieszkalnych wyraża się liczbą 1.122. Przytoczyć warto, że w 1926 r. ruch budowlany przysporzył Łodzi 1.670 nowych izb mieszkalnych, w 1925 r. — 745, w 1924 r. — 1.005, w 1923 r. — 716. Ogółem w ostatniem pięcioleciu Łódź zyskała 5.258 nowych izb mieszkalnych. Należy dodać, że sprawozdania Wydziału Statystycznego dotyczą tylko prywatnego ruchu budowlanego.

Rozstrzygnięcie konkursu na budowę domów robotniczych

Komitet wyróżnił 8 projektów

W dniu 10 b. m. upłynął termin zgłaszania projektów na rozplanowanie i budowę domów robotniczych, w myśl konkursu, ogłoszonego przez towarzystwo akcyjne „Domy Robotnicze", założone przez przemysłowców łódzkich.

Onegdaj pod przewodnictwem dyrektora Ulmana odbyło się posiedzenie komisji technicznej, która na wstępie postanowiła zakupić prócz nagrodzonych prac 5 dalszych i twórcom udzielić pochwalnych listów.

W rezultacie przyznano pierwszą nagrodę w wysokości 1000 zł. pracy oznaczonej godłem „Wygodnie i tanio", oraz trzecią nagrodę 300 zł. pracy oznaczonej godłem „Własny domek".

Po otworzeniu kopert okazało się, że twórcą pierwszej pracy jest architekt Wiktor Gosler, łodzianin, a dwuch następnych Biuro inżynierskie „Trud" w Warszawie, które otrzymało drugą i trzecią nagrodę.

Pozatem zakupiono 5 następnych prac, przyczem w sprawie oceny przewodniczący komisji otrzymał pełnomocnictwo do załatwienia tej sprawy z właścicielami wyróżnionych projektów.

Przy ocenie prac komisja postanowiła odznaczyć pracę, wyróżniające się nietylko pod względem architektonicznym, lecz tym, które ściśle dotrzymały warunków konkursu.

W dniach 6, 7 i 8 marca w godzinach od 4 do 8 wieczór wyżej wymienione prace wystawione zostaną na widok publiczny w pałacu biskupim. (pip)

Na marginesie

Najdroższa doba w r.b.

Ile kosztuje świat, dzisiejszy dzień przestępny

Dziwny zaiste dzisiaj dzień! O dawnych zabobonach i wierzeniach tyczących się tego dnia, dziś już zapomnieliśmy.

Tak samo nie bardzo żałujemy owych starych zwyczajów, związanych z dniem przestępnym Pomimo to dzień dzisiejszy przynosi ze sobą cały szereg interesujących i niepowszednich zjawisk, o których zazwyczaj się zapomina.

Kto np. zastanowił się kiedykolwiek nad tem, ile traci ogromna część ludzkości, posługująca się kalendarzem gregorjańskim, przez dodanie tego jednego dnia do nieszczęśliwego lutego.

W Anglji, gdzie zmysł kupiecki u mieszkańców daleko silniej jest rozwinięty aniżeli np. u nas, obliczono, że dzień dzisiejszy światowi finansowemu samej tylko Anglji i Ameryki wyrządza szkodę na około 2 *miljony funtów szterlingów*, które po największej części są bezapelacyjnie stracone.

Przecież wszystkie kapitały wypożyczone na okres miesiąca lub dłużej pozostają wskutek dzisiejszego dnia dłużej w rękach, a raczej kieszeniach dłużnika, aniżeli w normalnym lutym — bez żadnego wynagrodzenia. Kto w dniu 1 stycznia b. r. pożyczył sobie 1000 zł. na przeciąg 3 miesięcy, może je przez 24 godziny dłużej zatrzymać, niżeli w roku ubiegłym, lub w najbliższych trzech latach, nie potrzebując za to płacić ani grosza więcej procentów. Ze strata tych procentów przez wstawienie dnia przestępnego przy olbrzymich sumach w międzynarodowym ruchu finansowym *musi wzrosnąć do potężnej wprost kwoty*, nawet laik łatwo zrozumie. Zresztą nawet zwykły śmiertelnik dziś odczuje na własnym portfelu wyjątkowy wydatek, jaki sprowadza dzisiejszy dzień przestępny. Wszyscy posiadający stałą pensję miesięczną od pomocnika buchaltera począwszy, a na generalnym inspektorze skończywszy, od woźnego do dyrektora departamentu — wszyscy muszą za tę pensję w obecnym miesiącu o jeden dzień dłużej żyć, aniżeli zwykle. Po prostu mówiąc, *muszą oni jeden dzień pracować darmo*, li tylko dlatego, że kalendarz nasz jest na tyle niedokładny, iż co cztery la ta trzeba wstawić specjalny dzień, aby sztuczny rachunek czasu zrównać z naturalnym. Ba, nawet dzieci nasze w tym roku muszą o jeden dzień dłużej przebywać w szkole, aniżeli w latach normalnych.

W końcu i przestępca, który obecnie odpokutować musi kilkumiesięczne więzienie, musi w bieżącym roku 24 godziny dłużej przesiedzieć; dzień przestępny stanowi tedy bez żadnej wątpliwości „nadprogramowe" obostrzenie kary, o ile przestępca miał pecha i wpadł w ręce sprawiedliwości na przełomie roku przestępnego.

Z drugiej strony lokator może za swoje komorne w roku przestępnym o jeden dzień dłużej mieszkać, aniżeli w normalnym roku; *prenumerator „Hasła Łódzkiego" otrzymuje obecnie jeden egzemplarz pisma więcej aniżeli otrzyma w lutym przyszłego roku.*

Czy powyższe argumenty nie przemawiają za reformą obecnego systemu kalendarzowego, której problemem zajmuje się zresztą, względnie ma obowiązek zająć się, specjalna sekcja Ligi Narodów?

M. Wal.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

ŚRODA, 29-go lutego
12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
15.00—15.20 Komunikaty
16.00—16.25 Odczyt p. t. Teatr Ludowy wygł insp. Jędrzej Cierniak
16.40—17.05 Skrzynka pocztowa korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski
17.20—17.45 Odczyt organizowany przez Min Komunikacji.
17.45—18.15 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa
18.15 Transmisja z Wilna, koncert orkiestry Koseckiego
18,55—19.05 Przerwa
19,05—19.15 Komunikat rolniczy
19.15—19,35 Rozmaitości
19.35—20.00 Odczyt p. t. Walka ze szkodnikami w sadach wygł. prof. Edmund Jankowski
20.00—20.30 Odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów p. t.: O polityce finansowej Banku Gosp. Krajowego, wygł jen. Górecki
20.30 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego
22.00—22.30 Komunikaty.

Potworna zbrodnia we wsi Owczary pod Łaskiem

Mściwy chłop zamordował sąsiada za pobicie syna

Zbrodniarza i jego pomocników osądzono w więzieniu

Wieś Owczary pod Łaskiem stała się widownia ohydnej zbrodni.

Zamordowano tam gospodarza, niejakiego Jaworskiego, w okolicznościach wyjątkowo tajemniczych.

Policja daremnie poszukiwała sprawcy morderstwa i dopiero pewien błahy szczegół zdołał doprowadzić do ujęcia zbrodniarza.

Szczegółem tym była wiadomość o wyprawie, odbytej przed kilkunastu dniami przez dwóch chłopców do lasu po gałęzie.

Chłopcami tymi byli: 13-letni syn zamordowanego Jaworskiego oraz rówieśnik jego Kempski, syn sąsiada.

Podczas zbierania gałęzi i chróstu pomiędzy chłopcami wynikła sprzeczka, podczas której silniejszy fizycznie Kempski pobił dotkliwie swego towarzysza, tak, że ten z płaczem pobiegł do domu. Gdy stary Jaworski dowiedział się o pobiciu syna swego, postanowił ukarać jego towarzysza.

Gdy tego samego dnia jeszcze winny nawinął mu się pod rękę, Jaworski schwytał go i pobił w okrutny sposób.

Chłopiec krzyczał w niebogłosy. Krzyki jego wywabiły z chaty starego Kempskiego, który pospieszył synowi na ratunek

Jaworski schronił się do swego domostwa. Silnie podniecony Kempski usiłował przemocą dostać się do chaty swego sąsiada, zaalarmowani jednakże odgłosem awantury sąsiedzi zdołali go umitygować. Kempski jednakże w obecności wszystkich zaprzysiągł, że musi zamordować Jaworskiego.

Od chwili powyższej awantury upłynęło trzy dni. W dniu onegdajszym stary Jaworski wyszedł z domu i więcej nie wrócił, wobec czego silnie zaniepokojona rodzina poczęła go szukać. Poszukiwania te jednakże nie dały żadnego rezultatu.

Nigdzie nie zdołano natrafić na ślad zaginionego. Wówczas zwrócono się z doniesieniem o tajemniczem zaginięciu Jaworskiego do władz policyjnych powiatu łaskiego. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie. Przetrząśnięto przy pomocy zmobilizowanych wieśniaków wszystkie lasy okoliczne i pola wreszcie zajrzano do stodół i spichrzów.

Poszukiwania te jednake były w dalszym ciągu bezskuteczne.

Dopiero dzięki przypadkowi udało się znaleźć Jaworskiego, utopionego w studni na terenie jego własnej zagrody. Oględziny trupa wykazały, że zginął od śmiercią gwałtowną z obcej ręki, gdyż przed utopieniem zadano mu kilka silnych uderzeń w tył głowy tępem narzędziem.

Policja stanęła wobec faktu morderstwa. Wyłoniła się nowa trudność: znalezienie sprawcy zbrodni.

W trakcie dochodzenia władze policyjne dowiedziały się o awanturze pomiędzy Jaworskim i Kempskim, spowodowanej bójką chłopców w lesie podczas zbierania gałęzi.

Liczni świadkowie awantury zeznali, że Kempski odgrażał się publicznie, iż zamorduje Jaworskiego. Na podstawie powyższych poszlak Kempski oraz syn jego i szwagier, jako również podejrzani o udział w zabójstwie, zostali aresztowani. Badany Kempski przyznał się do winy i podał okoliczności, w których zamordował sąsiada.

Oczekiwał go wieczorem wraz z synem i szwagrem na terenie własnej jego zagrody i po zadaniu kilku uderzeń kłonicą w głowę wrzucił go przy pomocy szwagra i syna do studni.

Zbrodniarzy zakutych w kajdany odstawiono do więzienia w Łasku, skąd przetransportowani zostaną do Łodzi do dyspozycji sędziego śledczego.

Ponura wiadomość o ohydnej zbrodni wywarła w całej okolicy przegnębiające wrażenie. (p)

Zabili butelką kolegę

Sąd skazał zabójców na 3 lata ciężkiego więzienia

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asystencji sędziów Rasia i Wilkowskiego rozpatrywał sprawę Karola Ratajskiego i Bolesława Wareskiego oskarżonych o zabójstwo Feliksa Keilicha. W świetle aktu oskarżenia i zeznań świadków okoliczności sprawy przedstawiają się jak następuje:

W dniu 30 października 1927 r. wychodzący z zakładu fryzjerskiego przy ulicy Plac Reymonta 3-5 pracownik Berek Fuks zauważył w bramie tegoż domu trzech osobników, z których dwaj bili trzeciego butelką po głowie. Uderzywszy go parę razy oddali się uderzony zaś, brocząc obficie krwią uszedł parę kroków, usiadł na stopniach sklepu i po chwili runął nieprzytomny na ziemię. Zebrał się tłum ciekawych. Zjawiła się policja, na widok której dwaj osobnicy, którzy bili butelką swego towarzysza rzucili się do ucieczki w stronę ulicy Piotrkowskiej, gdzie też wkrótce zostali ujęci przez ścigających ich policjantów. Jak się okazało byli to Karol Ratajski i Bolesław Warecki. Badani przez sędziego śledczego do winy się nie przyznali, twierdząc, iż krytycznego dnia byli zupełnie pijani i żadnych okoliczności tragicznego zajścia przypomnieć sobie nie mogą. Zajście było istotnie tragiczne, gdyż przewieziony do szpitala ranny Feliks Keilich po dwóch godzinach zmarł.

Na przewodzie sądowym oskarżeni również do winy się nie przyznali cały szereg świadków jednakże zeznaniami swemi niezbicie winę ich udowadnia. Między innymi dozorca domu przy Placu Rejmonta 3-5 zeznaje, że krytycznego dnia wieczorem widział w bramie trzech osobników, pomiędzy którymi wynikła sprzeczka. Dwaj z nich — tu świadek wskazuje na oskarżonych — bili towarzysza swego butelką po głowie i kopali go w brzuch. Gdy zaczęli nadbiegać ludzie, obydwaj rzucili się do ucieczki. Wślad za niemi pobiegł św. p. Kielich, osłabiony jednak upływem krwi, siadł na stopnich sklepu i zemdlał. W tym czasie nadbiegła policja, która na ulicy Piotrkowskiej złoczyńców ujęła. Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu orzeczenia biegłego. zabrał głos prokurator Skabiczewski, który wskazując, iż wina oskarżonych została w zupełności przez przewód sądowy udowodniona, domagał się surowego wymiaru kary. Po przemówieniach obrońców oskarżonych adw. Adamowicza i Pełki, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, którego mocą Karol Ratajski i Bolesław Warecki uznani zostali winnymi zadania ciężkiego uszkodzenia ciała, które spowodowało śmierć Feliksowi Kielichowi i skazani zostali każdy na trzy lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu. (p)

Strajk z powodu zimna

Fabryka „Przemysł Zarobkowy" nieczynna

W dniu wczorajszym w fabryce „Przemysł Zarobkowy" przy ulicy Cegielnianej 96 wynikł ostry zatarg pomiędzy robotnikami a zarządem fabryki wskutek nieogrzewania sal fabrycznych. Dotkliwe zimno nie pozwala robotnikom pracować.

Gdy żądanie robotników nie zostało spełnione porzucili oni pracę i udali się do związku klasowego z prośbą o interwencję. Zarząd związku klasowego zwrócił się do p. inspektora pracy p. Wojtkiewicza, który wdrożył dochodzenie w celu stwierdzenia, czy istotnie warunki pracy w fabryce firmy „Przemysł Zarobkowy" są takie, że robotnicy nie mogą pracować. (p)

Konkurs wystaw sklepowych

Termin konkursu przesunięto na 1 kwietnia

W dniu 18 marca r. b. miał odbyć się w Łodzi wielki konkurs wystaw sklepowych z inicjatywy paru zrzeszeń kupieckich.

Konkurs ten z przyczyn od komitetu organizacyjnego niezależnych odbędzie się dopiero w dniu 1 kwietnia r. b. (p)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Moralność pani Dulskiej"

Wystawiona z wielkiem powodzeniem na jubileusz A. Dunajewskiej, grana będzie dziś wieczorem na przedstawieniu po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę o godz. 4 po południu po cenach zniżonych (od 1 zł. do 5 zł.).

„Spisek Carowej" (Rasputin).

ukaże się jutro i w piątek po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę wieczorem i w niedzielę.

Na wszystkie te przedstawienia Kasa Zamawiań w cukierni Gostomskiego sprzedaje już bilety.

„Kredowe Koło"

które w ubiegłą sobotę po południu znów zapełniło teatr, dane będzie po raz 46-ty w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

Występy A. Moissiego.

Codziennie odbywają się pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza próby ze sztuk L. Pirandella „Henryk IV", oraz L. Tołstoja „Żywy trup", w których wystąpi na naszej scenie jeden z najznakomitszych artystów światowych — Aleksander Moissi.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Ostatnie występy M. Ćwiklińskiej.

odbędą się dziś, t. j. środa, w „Niewiernej" ceny popularne) oraz jutro, piątek i sobota w przezabawnym „Mecenasie Bolbecu".

W niedzielę o godz. 5 po południu raz jeszcze po cenach zniżonych dany będzie „Śnieg" Przybyszewskiego.

Wieczorem — „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej.

„Ósma żona Sinobrodego"

z udziałem Kazimierza Junoszy - Stępowskiego ukaże się po raz pierwszy w nadchodzący poniedziałek.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i codziennie o godz. 8.20 wieczorem efektowny melodramat osnuty na tle wojen napoleońskich „Wiarusy sztandarów Francji".

W nadchodzący czwartek, dnia 1 marca Teatr Popularny daje w Zgierzu w Sali „Lutni jedno przedstawienie świetnej operetki w 3-ch aktach „Krysia Leśniczanka" w kompletnym składzie w własnych dekoracjach i z całkowitym zespołem orkiestrowym.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Program „Łódź w Zakopanem" daje doskonałe pole do popisu przedewszystkiem pp. Halinie Rapackiej i Larowskiej występujących gościnnie, a następnie ulubieńcom naszej publiczności: Jaśkównie, Talarico, Cybulskiemu, Sielańskiemu, Laskowskiemu, Kamińskiemu oraz doskonałej parze baletowej Wojnar i Sobołtówna.

Przygotowania do następnej premjery p. t. „Uśmiech z Wiednia" z udziałem znakomitej pieśniarki wiedeńskiej Tonni Schütz, są w pełnym toku.

Dzis dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Ruch towarzystw

Z ŻYCIA SZACHOWEGO W POLSKIEJ Y. M. C. A.

W ubiegłym tygodniu zakończono rozgrywki o mistrzostwo YMCA w Łodzi w szachy. Pierwsze miejsce zajął p. Berhold, drugie p. Szuman i trzecie p. Lawin.

W nadchodzącą niedzielę t. j. 4 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali przy ul. Piotrkowskiej 89 p. Rogoziński, jeden z najlepszych szachistów w Polsce, rozegra jednocześnie 25 partyj szachów.

Zapisy przyjmuje się do soboty.

ZE STOW. POLSKICH KUPCÓW, I PRZEMYSŁOWCÓW.

Zarząd Stowarzysznia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcian, za naszem pośrednictwem zawiadamia swych członków, że termin zeznań o dochodzie dla wymiaru podatku dochodowego na rok 1928 został — na skutek starań organizacyj gospodarczych — przesunięty w stosunku do *osób fizycznych* i spadków wakujących *do dnia 1 maja r. b.*

Odnośne obwieszczenie władz skarbowych zostało już wydane.

Echa nadużyć w kuratorjum szkolnem

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym

Wczoraj w drugim dniu procesu przeciwko b. kierownikowi oddziału finansowego Kuratorjum Szkolnego Okręgu Łódzkiego Pacholczykowi i b. gońcowi tegoż urzędu Sopiejce sąd przesłuchał pozostałych świadków przeważnie urzędników kuratorjum. Szczególnie obciążająco dla oskarżonego Pacholczyka zeznawał świadek Majewski.

Pracując razem z Pacholczykiem niejednokrotnie zwracał mu uwagę, że powinien rozesłać renumeracje inspektorom szkolnym.

Pozatem świadek Majewski stwierdził, że Pacholczyk prowadził życie nad stan, a raz nawet urządził libację w samym lokalu kuratorjum, zapraszając na wódkę paru urzędników skarbowych.

Świadek Zabłotkinowa, właścicielka sklepu, w którym goniec Sobiejka czynił zakupy dla swego urzędu zeznaje, iż poleciła kilkakrotnie podpisać mu rachunek własnoręcznie.

Po przesłuchaniu świadków sąd zarządził przerwę, po której przystąpił do wysłuchania opinji biegłego kaligrafa Kasińskiego, który orzekł, że na części rachunku podpisy czynione były ręką Sobiejki, pozostałe zaś rachunki, dołączone do aktów sprawy, podpisane zostały przez osoby inne

Po wysłuchaniu opinji biegłego głos zabrał rzecznik oskarżenia publicznego, prokurator Mandecki, który w mocnych słowach wskazywał na niezbite dowody winy oskarżonego Pacholczyka. Oskarżony, jako kierownik oddziału finansowego Kuratorjum, sztucznie wytwarzał chaos w gospodarce biurowej, by w mętnej wodzie skutecznie łowić ryby. Dopiero wówczas, gdy nadużycia jego wychodzą na jaw i do gospodarki Kuratorjum zajrzeć ma Urząd Prokuratorski, oskarżony wnosi do kasy skarbowej pieniądze, które przez czas gdy niemi obracał, straciły bardzo na swej wartości, gdyż był to okres dewaluacji marki polskiej. Skarb Państwa ponosi znaczne straty.

Cały przewód sądowy nie wykazał ani jednej okoliczności łagodzącej. Co się tyczy oskarżonego Sopiejki, to zdaniem prokuratora pomimo, iż przyznał się częściowo do winy, nadmieniając, iż działał w dobrej wierze, jest rzeczą pewną, że z machinacyj swych z podpisami na rachunkach osiągał zysk osobisty.

W konkluzji dłuższego przemówienia, prokurator Mandecki wnosi o surowy wymiar kary dla obydwuch oskarżonych.

Z kolei zabiera głos delegat Prokuratorji Generalnej, który popierał powództwo cywilne w kwocie około 1000 zł.

Obrońca oskarżonego Pacholczyka, adwokat Kobyliński, wskazuje, że o przywłaszczeniu pieniędzy skarbowych przez oskarżonego nie może być mowy, zaszło jedynie przetrzymanie tych pieniędzy.

Obrońca wyraża nadzieję, że sąd zastanawiając się nad wymiarem kary będzie w ten sam sposób rozumował, a jeśli nie uzna wywodów obrony, to 8 miesięcy, które spędził oskarżony w więzieniu, uważać będzie za dostateczny wymiar kary.

Oskarżony Sopejka, który bronił się sam prosi o uniewinnienie.

Wygłaszając ostatnie słowo, oskarżony Pacholczyk zalewa się łzami i prosi sąd wziąć pod uwagę, że jest on tylko ofiarą omyłki, że ma 50 lat i w życiu swem zajmował poważne i odpowiedzialne stanowiska, że powierzano mu niejednokrotnie znaczne sumy pieniędzy, ktoremi dysponował w sposób całkowicie uczciwy. Wskazuje też na to, że jest ojcem kilkorga dzieci. Nieprawdą jest jakoby prowadził życie ponad stan. Żył tak, jak żyje każdy urzędnik państwowy VII kategorji, utrzymujący się wyłącznie ze swych poborów.

Z powodu późnej pory posiedzenie sądu zamknięto. Wyrok zapadnie dziś o godzinie 12 w południe.

Walka klasowa musi ustąpić harmonji społecznej!

Nieudolna gospodarka w szkole rolniczej w Czarnocinie

Kierownikowi szkoły wyrażono votum nieufności

Wydział powiatowy starostwa łódzkiego wyraził votum nieufności kierownikowi szkoły rolniczej w Czarnocinie — p. Bieleckiemu, występując jednocześnie z wnioskiem do Ministerstwa Rolnictwa o usunięcie p. Bieleckiego z zajmowanego obecnie stanowiska.

W myśl obowiązujących przepisów, kierownika szkoły rolniczej zatwierdza Min. Rolnictwa na wniosek wydziału powiatowego. Fundusze na pobory nauczycielskie asygnuje Min. Rolnictwa, na wydatki rzeczowe zaś naturalja, prowadzenie wzorowego gospodarstwa, łoży wydział powiatowy.

Utrzymanie szkoły rolniczej w Czarnocinie kosztuje wydział powiatowy kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie, gospodarka zaś p. Bieleckiego spowodowała, iż pieniądze te szły na marne.

Stwierdzili to podczas wielokrotnych inspekcyj członkowie wydziału powiatowego.

Zarówno w szkole, jak i w całem gospodarstwie przy niej panował stale brud i zaniedbanie, które powodowało uszczuplanie majątku społecznego. Niezależnie od powyższego do wydziału powiatowego napływały ciągle skargi rodziców na złe metody wychowawcze, stosowane przez p. Bieleckiego wobec powierzonych jego opiece uczniów. Powyższe względy zadecydowały o wyrażeniu kierownikowi szkoły rolniczej w Czarnocinie votum nieufności.

W związku z tem przybył do Łodzi delegat Min. Rolnictwa p. Mikułowski - Pomorski, który prowadzi urzędowe dochodzenie.

Afera wekslowa w Tomaszowie

Łodzianin Goldwasser dopuścił się oszustw na sumę 10 tys. złotych

Niezwykła afera wekslowa, dokonana przez łodzianina Mendla Goldwassera, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Traugutta 8, została wykryta w Tomaszowie - Mazowieckim.

Mendel Goldwasser przed niedawnym czasem wyjechał do Tomaszowa, gdzie założył skład węgla i drzewa opałowego. Wobec tego, iż Goldwasser z klijentelą swą postępował niesoldnie, stracił zaufanie kupujących, tak, że wkrótce zaszła konieczność bankructwa i likwidacji przedsiębiorstwa.

Wiedząc, że będzie musiał uchodzić z Tomaszowa, postanowił przedtem zaopatrzyć się w większą ilość gotówki.

W tym celu w mistrzowski sposób sfałszował szereg weksli najpoważniejszych firm tomaszowskich.

Zgłosiwszy się do miejscowego pośrednika przy dyskoncie weksli, Hellera, zdyskontował mu kilka weksli, zaopatrzonych w żyra najpoważniejszych firm tomaszowskich. Weksle te jednakże po pewnym czasie zwrócił, oświadczając, że się rozmyślił.

W rzeczywistości zaś podczas posiadania weksli skopjował żyra i stemple. Następnie, wystawiwszy szereg weksli, opatrzył je podrobionemi żyrami i falsyfikaty zdyskontował u niejakiej Cukierowej oraz u innych dyskontenów tomaszowskich. Nikt z nich na fałszerstwie się nie poznał. Dopiero przypadek doprowadził do wykrycia oszukańczych manipulacyj Goldwassera.

Jeden z banków, który znalazł się w posiadaniu podrobionego weksla, zasięgnął informacji u jednej z firm, czy istotnie go żyrowała. Wówczas firma oświadczyła, iż żadnego weksla z podpisem Goldwassera nie żyrowała.

Dano znać policji, która wdrożyła dochodzenie. Gdy jednak zgłoszono się do Goldwassera w celu zbadania go, okazało się, iż wyjechał on z Tomaszowa w niewiadomym kierunku, zlikwidowawszy uprzednio swój skład węgla. Ogółem sfałszował Goldwasser weksli na sumę 10,000 zł. Rozesłano za nim listy gończe. p.

Pożar w oddziale fabryki Scheiblera i Grohmana

Robotnik — inwalida w niebezpieczeństwie

Wczoraj w południe w zakładach Scheiblera i Grohmana, w oddziale szarparni wybuchł pożar, który omal nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Wskutek zbytniego rozgrzania się walców w szarpaczu, zapaliły się od iskier stosy bawełny i ogień, natrafiając na łatwopalny materjał rozszerzał się w zastraszający sposób.

Na alarm wszczęty przez zatrudnionych przy maszynie robotników nadbiegła lokalna straż i natychmiast zaalarmowano jeszcze oddziały II, IV i V.

W pierwszym rzędzie pomyślano o ratunku zamkniętych w oddziele szarparni robotników.

Trzech z nich zdołało w ostatniej chwili uciec, natomiast czwarty, inwalida bez jednej nogi pozostał nie mogąc wydostać się przez bele nagromadzonej wełny.

Nie zważając na gryzący dym, strażacy przystawili drabinę do okna i tędy wyciągnęli robotnika-inwalidę, któremu każdej chwili groziła śmierć od ognia lub dymu.

W międzyczasie na wiadomość o pożarze przybyli prokurator Szmidt, Komisarz Rządu, komendanci policji inspektor Foerster i podinspektor Niedzielski, oraz nadkomisarz Weyer.

Po godzinnej akcji udało się straży ogniowej pożar zlokalizować i nie dopuścić do przerzucenia się ognia na zapasy bawełny, co groziłoby pożarem w olbrzymich rozmiarach. (bip)

Zgodne współżycie wyznań i narodowości — oto hasła dzisiejszej pracy państwowej.

W kołowrocie wielkomiejskim

Bójka w piwiarni. Zamach samobójczy. Nagły zgon. Krwawe porachunki. Morderstwo z zazdrości.

W dniu wczorajszym w piwiarni przy ulicy Zgierskiej wynikła bójka pomiędzy gośćmi, która wobec swego groźnego charakteru spowodowała interwencję policji. Przed przybyciem jej wszakże uczestnicy bójki salwowali się ucieczką, pozostawiając na miejscu dwie poranione kobiety: 20-letnią Marję Wjatę i 26-letnią Stanisławę Różniecką, zamieszkałe przy ulicy Zielonej 48. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz prywatny. O zajściu policja spisała protokuł. (p)

* * *

W dniu wczorajszym zostało zawezwane pogotowie K. Chorych na ulicę Kilińskiego 164, gdzie 30-letnia Helena Popiec w celu samobójczym napiła się jodyny. Lekarz po przepłókaniu żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne. (p)

* * *

W dniu wczorajszym przed domem Nr. 23 przy ulicy Pryncypalnej na Chojnach jakiś przechodzień lat około 70-ciu upadł nagle i zmarł.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził zgon. Przyczyna nagłego zgonu nie została ustalona Jak stwierdziło dochodzenie policyjne zmarłym jest 70-letni robotnik Jak Chorzewski. Adresu jego narazie nie udało się ustalić. (p)

* * *

W dniu wczorajszym przechodzący ulicą Rybną 19-letni Tadeusz Michalak (Drewnowska 95) został napadnięty przed domem Nr. 15 przez nieznanego osobnika, który wszczął z nim sprzeczkę. W trakcie wymiany obelg nieznajomy wydobył nóż i zadał nim Michalakowi głęboką ranę w głowę i odciął mu 4 palce, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Do broczącego krwią Michałaka zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Józefa. (p)

* * *

W dniu onegdajszym rozegrał się wstrząsający dramat na tle zazdrości we wsi Lisków Górny pod Kaliszem. 24-letni Stanisław Jakóbiak dwoma strzałami z rewolweru zabił 24-letniego Stanisława Misiewicza, mieszkańca tejże wsi.

Przyczyną zabójstwa była zazdrość o względy córki miejscowego zamożnego gospodarza Józefy Ławniczakówny. Onegdaj doszło pomiędzy Ławniczakówną, a Jakóbiakiem do gwałtownej sceny w trakcie której Ławniczakówna oświadczyła, iż wyjdzie zamąż za Misiewicza. Zabójstwa rywala dokonał Jakóbiak w godzinę później, gdy ujrzał go przechadzającego się w towarzystwie kobiety, która nim wzgardziła.

Po dokonaniu zbrodni Jakóbiak sam oddał się w ręce policji. Został osadzony w więzieniu w Kaliszu do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 28 lutego 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8.90
Londyn — 43,49—43,4975
Paryż — 35,0875
Praga — 26,415
Szwajcarja — 171,68
Sztokholm — 239,40

Tendencja spokojna

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 136
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 147—146,50—147,25
Spiess — 160
Siła — 121—120
Węgiel — 97,50
Nobel — 40,50
Cegielski — 43
Lilpop — 42,50
Modrzejów — 46—46,75
Ostrowieckie — 85,25—85
Pocisk — 12—11,25—11,75
Rudzki — 52,50—52,75
Starachowice — 65—64,15—64,25
Ursus — 11,25
Borkowski — 19,50
Spirytus — 39,50
Dolarówka — 69—68,75—69
8% Listy ziemskie — 83
4½ Listy zast. ziemskie — 56,50
8% Listy zast. m. Łodzi — 70,75—71,10
8% Listy zast. m. Warszawy — 79—78,25

Tendencja nieco mocniejsza

Elegancki dżentelmen w sklepie jubilera

I mieniny córki-jedynaczki. W poszukiwaniu kosztownego upominku. Zapomniany portfel. Telefon żony. O czem się dowiedział jubiler?

Do jednego z komfortowych magazynów jubilerskich w Berlinie, przy najmodniejszej ulicy „Tauentzienstrasse" zajechał olbrzymim „Mercedesem" komfortowo ubrany mężczyzna w srednim wieku.

Miał prawą rękę na temblaku.

Elegancki dżentelman zatrzymał się przez chwilę przed wielką wystawą jubilerską, następnie szybko wszedł do magazynu.

W magazynie był liczny personel, jednakże właściciel firmy, spostrzegłszy wykwitnego klijenta, podbiegł doń, bowiem zwykł samodzielnie obsługiwać swą lepszą klijentelę.

— Czem mogę służyć, spanownemu panu? — zapytał uprzejmie jubiler.

Na ustach przybyłego wykwitł uśmiech, który went ustąpił miejsca zadumie.

— Ach! gdybym ja sam wiedział, co mam kupić — rzekł po chwili przybyły. — Chciałbym swej jedynaczce w dniu jej imienin i pełnolecia zarazem ofiarować coś pięknego, ale właśnie to mię dręczy, iż sam nie wiem, co by jej sprawiło największą radość?

— Może sznur pereł?

— Ach, jestem przesądny: perły to łzy...

— W takim razie pierścionek z brylantami o przeczystej wodzie.

— Pierścień? Hm, tyle ich już posiada... Nieomal wszystkie jej palce znajdują się już w okupacji pierścieni. Ale niech pan pokaże coś niezwykłego, brylant, w pryzmacie, którego zbiegają się wszystkie promienie piękna pańskich jubilerskich okazów.

— Pan stawia bardzo wysokie żądanie, — zauważył, śmiejąc się, jubiler.

To mówiąc, wyjął z olbrzymiej kasy aksamitne pudło i otworzywszy je, rzekł szeptem:

— Tu mam rzeczy tylko dla wybrańców losu. W Paryżu, na Rue de la Paix u Cartier, lub na Palace de Cendome u le Clefe'a lepszych rzeczy pan nie znajdzie.

Wykwintny klijent wskazał niebawem na pierścień, który mu przypadł do smaku. Był to czterokaratowy pierścień w platynowej oprawie.

— Ot, to wybrałbym.

— Pochwalam gust pański. Jeden kamień a wielki. To nie tylko prezent, ale i lokata kapitału.

— Zgoda! Proszę dobrać mi odpowiednie pudełeczko i gustownie zapakować.

Po chwili przybyły zapytał dyskretnie:

— A cena?

— Dwiescie dziesięć funtów.

— Czemu dwieście dziesięć? Zaokrąglimy tę sumę n[illegible] dwieście.

— Zasadą mego interesu są stałe ceny, lecz w tym wypadku czynię wyjątek: niech będzie dwieście funtów.

Wykwintny klijent w tej chwili sięgnął swą lewą ręką do wewnętrznej kieszeni swego żakietu, nagle zmieszał się.

— Ach! głupia historja, albo zapomniałem w biurze swego portfelu, albo, nie daj Boże, zgubiłem. To pech...

— Istotnie, przykra historja — zauważył jubiler. — Jeśli pan jednak pozwoli niezwocznie polecę swemu współpracownikowi zanieść do mieszkania szanownego pana ten kosztowny pakuneczek wraz z pokwitowanym rachunkiem.

— Nie, nie, niech się pan nie fatyguje. Napiszę kilka słów i mój szofer niezwłocznie przywiezie mi z domu żądaną sumę. Proszę [illegible] arkusik i kopertę.

— Może pan wejdzie do naszego kantoru. Tam będzie znacznie wygodniej, tembardziej, iż zmuszony jest pan pisać lewą ręką.

— Niestety, jestem przejściowo inwalidą. Zwichnąłem sobie rękę. Widzi pan, iż te okrzyczane sporty mają i swe złe, nawet niebezpieczne strony. Ale, czy będę mógł napisać lewą ręką?

— To drobnostka: wyręczę pana.

— Doskonały pomysł. Więc pozwolę sobie podyktować panu.

— Jestem do usług.

— „Moja droga Maryś, przyślij mi zaraz dwieście funtów, które niezwłocznie potrzebuję. Zależy mi na pośpiechu. Twój mężuś".

— Proszę zawołać mego szofera, — rzekł przybyły do jednego ze sprzedających.

Gdy szofer przyszedł, wręczył mu list z poleceniem zawiezienia go żonie swej i przywiezienia niezwłocznie odpowiedzi.

Po wyjściu szofera jubiler poczęstował swego klijenta znakomitem cygarem, poczem rzekł:

— Dzawny zbieg okoliczności: mojej żonie również na imię Marja.

— Ach, Marja jest dość częstem imieniem tu w Niemczech — zauważył przybyły.

— Niewątpliwie...

— Pan jest berlińczykiem?

— Ach, nie: jestem rodem z Nadrenji. Kolonja jest mojem miastem rodzinnem. Kochana Kolonja! To inny świat. Zda się, iż tam cały rok wre karnawał. Kolończycy są zawsze uśmiechnięci, jak gdyby walka o byt nigdy nie była ich udziałem.

— Mimo to ja, który znam Nandrenję, wolę Berlin. Widzi pan, Berlin, to miasto międzynarodowe. Kto przyzwyczaił się do wielkiego miasta, nie mógłby nigdy przyzwyczaić się do takiej np. Kolonji.

Jubiler poczęstował swego klijenta likierem, po chwili zaś miłej pogawędki na temat czasów powojennych, ciągłych zmian i kryzysów politycznych — przybył szofer, wręczając swemu panu kopertę z dwustu funtami.

— Nareszcie! — rzekł z uczuciem ulgi wytworny klijent.

To mówiąc, nonszalancko rzucił na stół dziesięć banknotów dwudziestofuntowych, a gdy jubiler szybko je przeliczył, wyciągnął doń lewą rękę na pożegnanie, wziął następnie pierścień pieczołowicie zapakowany i szybko opuścił magazyn jubilera.

Przez wyjściowe drzwi swego sklepu jubiler widział, jak jego klijent z godnością zajął miejsce w pięknej limuzynie i szybko pomknął po lśniącej jezdni Tauenzienstrasse.

— Hm, — pomyślał jubiler — gdyby takiego klijenta mieć codzień, nie narzekałoby się na ciężkie czasy. Ale cóż? Takich dżentelmenów, to, jak na lekarstwo. Ongiś przed wojną kupował dwór, kupowała arystokracja, a dziś? Dziś niema ani dworu, ani arystokracji. Nawet spekulantów już niema. Zmiotła ich z powierzchni Europy nieubłagana stabilizacja waluty.

To mówiąc, jubiler usiałd na fotelu nieopodal drzwi wchodowych i zadumał się nad onemi latami, które przeżywał — osobiście przeżywał — przed wojną.

W tej chwili ktoś głośno począł prosić go do telefonu.

Jubiler ociężałym krokiem podszedł do telefonu.

Poznał głos swojej małżonki. Była niespokojną. Wszak przed godziną na wyrażone w liście życzenie swego męża posłała mu dwieście funtów i poleciła oddawcy listu, aby poprosił jej małżonka o niezwłoczne zatelefonowanie do niej. Czekała jednak całą, bezkresnie długą godzinę i nikt nie zatelefonował. Jakiś niepojęty niepokój począł wkradać się w jej duszę. To też telefonuje...

Jubiler zrazu niczego nie mógł pojąć... Nagle drgnął.

W jednej chwili wszystko zrozumiał: stał się ofiarą wyrafinowanego oszusta. List, który ów klijent polecił mu napisać, został wręczony jego żonie...

Zakręciło mu się w głowie, pobladł cały, z trudem dowlókł się do najbliższego fotelu.

Po pewnym czasie przyszedł do siebie polecił zawiadomić policję.

Niestety wszystkie zabiegi policji, cała dwumiesięczna praca detektywów nie dały żadnych rezultatów: na ślad oszustów nie natrafiono.

Historja chustki do nosa

200 dukatów za sztukę. Zażywanie tabaki a rozpowszechnienie się używania chustek do nosa.

Najwcześniejsze wzmianki o chustce do nosa w Europie sięgają zaledwie połowy piętnastego wieku. Wówczas jednak chustka do nosa była tylko przedmiotem zbytku, dostępnym jeno sferom uprzywilejowanym, gdyż sporządzano je z kosztownych koronek. Jeszcze w połowie siedemnastego wieku wielki książę Toskanji zapłacił za taką chusteczkę koronkową 200 dukatów!

Oczywiście o wycieraniu nosa w taką chusteczkę nie było mowy, powszechnie więc panował zwyczaj załatwiania tej czynności... palcami.

Dopiero wskutek rozpowszechnienia się w tym czasie zażywania tabaki, chustka znalazła szersze zastosowanie. W Wiedniu np. powstał w siedemnastym wieku zwyczaj, że panna młoda, składając w dzień ślubu panu młodemu w podarunku bieliznę lnianą, dodawała do niej sześć chustek do nosa. Ale jeszcze król francuski Henryk IV (1553—1610) posiadał wśród swojej bielizny wszystkiego, jak powiadają, tylko cztery chustki do nosa.

W wieku osiemnastym chustka, wskutek powszechnego już zażywania tabaki, staje się przedmiotem codziennego użytku w szerokich warstwach społeczeństwa. Noszono nawet po dwie chustki. Jedną od parady, kosztowną zwieszająca się u mężczyzn z kieszeni fraka, a przez kobiety trzymana w ręce i drugą, tańszą, ukrytą dyskretnie, do zwykłego użytku.

Chustki te wyrabiono we Francji podłużne, przypominające kształtem ręczniki, na co wychodziło dużo materjału. Wobec tego, dla poparcia tkactwa, król Ludwik XVI nakazał w 1785 roku, aby wyrabiano chustki kwadratowe.

Jeszcze w początku bieżącego wieku panował śród płci pięknej zwyczaj noszenia ozdobnych chusteczek w rękach, za paskiem lub przypiętych do bluzki. Dzisiaj zaś każdy wytworny mężczyzna dba o to, aby barwna chusteczka jedwabna zwieszała mu się na piersiach z kieszeni marynarki, żakietu lub fraka. Niemniej i o palcach, nieokrytych chustką, jako jednych narzędziach do obcierania nosa, bynajmniej jeszcze nie zapomniano na świecie.

Godzina dziennie na pieszczoty a godzina — na kłopoty

Mrs. Blasy Otter, jakkolwiek nie dobiegła jeszcze 30 lat życia i jest śliczna, pełna uroku i powabu, uchodzi za tak mądrą i doswiadczoną kobietę, iż powierzono jej wykłady na uniwersytecie kobiecym w Bostonie. Ale cóż znaczy szczęscie kobiece bez mężczyzn!

Więc mrs. Blasy Otter objeżdża miasta amerykańskie i wygłasza wykłady wyłącznie dla mężczyzn. I przed tym tłumem osobników bez delikatnych uczuć i tkliwego serca maluje nędzę żywota współczesnej żony.

Oto, co mówi mrs. Blasy:

Rano mąż śpieszy się do zajęcia i wymyśla, że śniadania nie podają mu na czas. Gdy wraca w południe na lunch, brzmi pierwsze jego pytanie: Są jakie listy. Obiad gotów? Je z żarłocznością wilka, a potem rzuca się na kanapę i czyta gazety. Za pół godziny znika z domu, a gdy wraca wieczorem, jest zmęczony, wyczerpany, i jeśli rozmawia, to o kłopotach domowych i rachunkach. — Moi panowie—mówi mrs. Otter, tak dalej nie może być...

Minimum tego, czego ma prawo żądać żona, jest godzina pieszczoty dziennie, a co najw..ej, przeznaczajcie jedną godzinę dziennie na kłopoty, a szczęście małżeńskie będzie ustalone i obejdzie się bez rozwodów.

W poszukiwaniu żon

Zapotrzebowanie na 20 tysięcy kobiet

Belgijskie ministerstwo kolonji publikuje we wszystkich pismach ogłoszenie, w którem zaprasza 20,000 dziewcząt belgijskich do Konga... na żony dla tamtejszych kolonistów.

Większość belgijczyków zamieszkuje Leopoldsville, jedno z największych miast Afryki Środkowej. Życie w Kongo jest dość nudne, lecz za to pozbawione niebezpieczeństwa. Główne zajęcie kolonistów stanowi polowanie przeważnie na słonie oraz karczowanie dżungli na nowe siedliska ludzkie. Niewielka liczba znajdujących się w Kongo białych niewiast nie odpowiada ilości młodzieży męskiej. Małżeństwa zaś z murzynkami ani nie znajdują wielu amatorów wśród belgijczyków, ani też nie są wskazane ze względów kolonizacyjnych.

Wobec tego rząd belgijski zaprasza 20 000 dziewcząt do Konga. Szczęśliwy kraj, w którym niema starych panien!

100-letni żarłok

Najstarszym obywatelem Imperjum Brytyjskiego jest w danej chwili mieszkaniec miasta Notingham mr. M. Walker, który w tych dniach obchodził 106-letnią rocznicę swych urodzin.

Jest on żywym przykładem, zaprzeczającym teorji, iż wstrzemięźliwość w jedzeniu jest niezmiernie ważnym czynnikiem w przedłużeniu życia.

Staruszek ten bowiem cieszył się zawsze znakomitym apetytem, którego nigdy nie trzymał na wodzy. I dziś posiadając go również, ani myśli skwitować z obżarstwa, które prócz ciężkiej pracy było zawsze osłodą jego długiego żywota.

Menu codzienne tego sędziwego żarłoka przedstawia się, jak następuje:

O godz. 6 rano 2 filiżanki kawki. O godz. 9 filiżanka mleka. O godz. 11-ej kilka potężnych glonów chleba z masłem i serem zapitych odpowiednią porcją piwa. O godz. 13-ej mięso, jarzyny, pudding. O godz. 16-ej 2 filiżanki herbaty z ciastem z konfiturami. W końcu o godz. 21 zmęczony (jedzeniem, czy pracą?) staruszek pożera porję pasztetu wieprzowego i idzie lulu.

O tym miłym staruszku trudno doprawdy powiedzieć, czy je on poto, aby żyć, czy też żyje poto, aby jeść.

Humor

CZUŁY MAŁŻONEK.

Ona pisze: — Po czterotygodniowej kuracji straciłam połowę mej wagi. Jak długo mam jeszcze zostać?

On odpowiada: — Jeszcze cztery tygodnie.

NA CZEM POLEGA POWODZENIE.

Dwu rzeczy potrzeba — uczył pewien bogacz syna — dla osiągnięcia powodzenia w życiu: uczciwości i sprytu.

— Co to jest uczciwość? — pyta synek

— Zawsze dotrzymać danego słow[illegible]

— A spryt?

— Nigdy słowa nie dawać.

WIĘCEJ SNU.

Mąż: Nasz lekarz domowy powiada, że kobiety potrzebują więcej snu, aniżeli mężczyzna.

Żona: A zatem?

Mąż: To też sądzę, że lepiej zrobisz, jeżeli nie będziesz dzisiaj na mnie wieczorem czekała i położysz się spać...

DAWNIEJ A DZIŚ.

Dawniej — kobiece usta nabierały barwy przy gorącym pocałunku.

Dziś, u naszych malowanych piękności — po pocałunku barwa z ust schodzi i trzeba ją na nowo nakładać.

ON GO ZNA.

— Byłem dziś na przyjęciu u Mokrańskich. Bardzo dystyngowana rodzina. I jakie przyjęcie.

— Do kompotu podali złote łyżeczki.

— Niemożliwe!

— A jednak prawda..

— No, to pokaż pan.

Strajk węglowy w Czechosłowacji

obejmuje wciąż nowe kopalnie

PRAGA, 28.2. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego) Sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowem nie uległa żadnej zmianie. Strajkujący robotnicy zachowują się spokojnie. W dniu dzisiejszym strajk objął zagłębie Hanzlowa. Również w kilku słowackich kopalniach wybuchł dziki strajk. Komuniści czynią usilne starania, aby wywołać strajk generalny. Jutro oczekiwana jest decyzja co do wybuchu w Kładnie.

MOSKWA, 22. 2. (AW). Profintern (Międzynarodówka Komunistycznych Związków Zawodowych) przekazała sumę 200.000 rubli złotem na rzecz strajkujących górników czeskich. Prowadzona jest akcja dalszej zbiórki na rzecz strajkujących górników.

Odkrycie pokładów radjum w Afryce

Przypadek przyczynił się do doniosłego odkrycia

LONDYN, 28. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W niewyczerpanej w swych bogactwach mineralnych południowej Afryce odkryto nowe pokłady radjum.

Dzieła tego dokonał przypadkiem robotnik rolny, pracujący na fermie A. Worsha, w Gordonji.

Robotnik ujrzał na polu lamparta, który czatował na zdobycz.

Nie mając broni, schował się do kamieniołomu i zauważył skalny blok, wydający dziwny jakiś połysk.

Myśląc, że natrafił na złoże złota, zawiadomił swego gospodarza i wspólnemi siłami rozbili kamień.

Złoto znajdowało się w bryle, lecz prócz niego wykryto radjum. Profesor Yong z uniwersytetu w Kapsztadzie obliczył ilość radjum i ustalił, że w 10 tonach złotodajnej skały znajduje się 1 gram radjum.

Zawiązano więc towarzystwo, które w najbliższym czasie rozpocznie eksploatację kopalni.

Wyniki 28-go dnia turnieju zapaśniczego

w cyrku Staniewskich.

Zaremba — Iwarri.

Bardzo emocjonująca walka, obfitująca w niezliczoną ilość pięknych sytuacyj, kończy się w 15 min. zwycięstwem Zaremby przezrzutem i obroną przerzutu przez głowę.

Maska — Rogenbaum (drugie spotkanie).

Obaj zapaśnicy wkładają do walki ogrom energji i siły fizycznej, walcząc w morderczem tempie, lecz brak techniki, a w związku z tem minimum stosowanych chwytów nie czyni tej ognistej walki interesującą. Naprzykład w parterze, zarówno Maska, jak i Rogenbaum nie wiedzą co począć z przeciwnikiem. Cała więc ich akcja w parterze ogranicza się do „makaronów", masaży, wykręcaniu rąk, no i prób zastosowania podwójnego nelsona, lecz bez skutku.

Nic też więc dziwnego, że takie barowanie się, nawet w ciągu 40 minut, żadnego rezultatu nie przyniosło.

Cyganiewicz — Swaton.

Zbyszko jest jedyny, który tę ogromną masę cielską, jaką Swaton na sobie dźwiga, w ruch wprawił, w nim w ciągu 5 minut utrzymał i wspaniałym chwytem (bras roules) na obie łopatki położył.

Dodać należy, że Zbyszko nie obawia się żadnej pozycji, dla innych niebezpiecznej.

Ek.

Wewnętrzny spokój zapanuje w państwie wówczas, gdy dokona się uracjonalizowanie wszelkich stosunków i sprawiedliwe rozwiązanie spraw narodowościowych, wyznaniowych i społecznych.

Do akt № 547 1927 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w m. Łodzi, przy ul. Przejazd № 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 7-go marca 1928 r., od godz. 10-ej rano w Aleksandrowie, przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną, ruchomości należących do Spadkobierców Karola Sztekla, składających się z: mebli, samowaru mosiężnego, gramofonu, lampy, maszyny do szycia, 23 tomów Lexikonu Meyera oraz dwóch świń tuczonych, oszacowanych na ogólną sumę 490 zł.

Łódź, dnia 28 lutego 1928 r.

KOMORNIK
88 B. Dembowski.

Do akt № 311 1926 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego, Bronisław Dembowski, zamieszkały w m. Łodzi, przy ul. Przejazd № 86, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 8-go marca 1928 r., od godz. 10-ej rano w Juljanowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną, ruchomości należących do Juljusza Heinzla, składających się z: mebli i gramofonu, oszacowanych na ogólną sumę 1450 zł.

Łódź, dnia 28 lutego 1928 r.

KOMORNIK
88 B. Dembowski.

Do akt. № 919 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza № 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 13 marca 1928 r., od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Nowomiejskiej № 7, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chila Goldberga, składających się z 50 tuz. pończoch damskich jedwabnych, ocenionych na sumę 2000 złotych.

Łódz, dnia 27 lutego 1928 r.

KOMORHIK
88 S. Górski.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, najmniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.